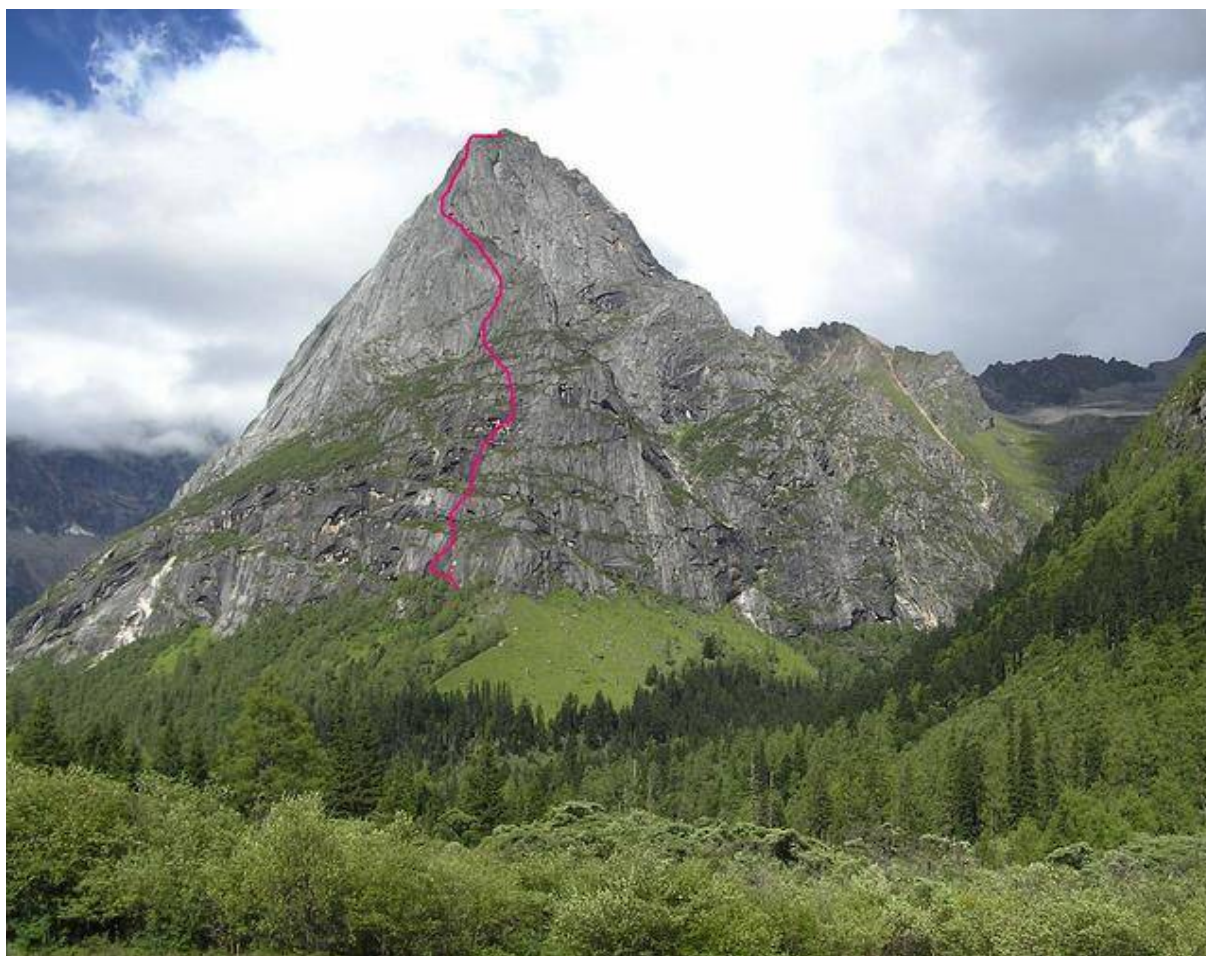


2007 IA2, Chiny, Qonglai, M. Kacperek, A. Sokołowski, P. Wójcik - sprawozdanie

Na Przełomie sierpnia i września bieżącego roku we wschodnim Tybecie działała polska ekipa. W skład wyprawy jako Freerajdy Subaru Climbing Team weszli: Marcin Kacperek, Przemek Wójcik oraz Andrzej Sokołowski. Dokładną areną zmagania zespołu były góry Qonglai. Jeszcze mało eksplorowane pasma mają wciąż ciekawe, dziewicze szczyty a co najważniejsze są bardzo łatwo dostępne. Plan mieliśmy prosty, chcieliśmy pociągnąć linię na wciąż nie zdobyty majestatycznym szczycie Seerdengpu 5592 lecz pogoda oraz warunki w ścianie nie pozwoliły nam nawet na próbę wspinania. W miarę czasu zrozumieliśmy, że jednak nie będzie pisane mam wspiąć się na to чудо, więc wybraliśmy cel zastępczy Seerdengpu East, również dziewiczy.



Niuxim Shan, przebieg naszej drogi

Trochę mniejsza turnia została w całości zlustrowana przez nasze niemalże codzienne podglądy. Linia jaką wypatrzyliśmy wiodła systemami rys lecz w miarę upływu czasu tudzież innych ciekawych historii czekaliśmy na upragnioną pogodę. Jednak nie nadeszła ☹. Sprzęt zdeponowany pod ścianą został zasypany przez błoto oraz gruz a nasze nerwy i cierpliwość dostały solidnie po konstrukcji.



Z prawej Seerdengpu w środku Seerdengpu East w lewej szczyt bez nazwy.



Pierwszy biwak

Opcja jaką postanowiliśmy była totalną ostatecznością wspinaczkową –wybraliśmy szczyt Niuxim Shan 4942m, już zdobyty. Turnia, którą zupełnie na początku nie braliśmy pod uwagę stała się niespodziewanie naszym drugim celem zastępczym☺. Wspinaczka na początku wydawała się praktycznie na siłę. W pierwszych partiach ściany czuliśmy się jak na pionowej dżungli. Wspin między trawami i drzewami nie należy do najprzyjemniejszych oraz bezpiecznych. Na szczęście dalsze partie były już bardziej przyjazne.

Gdy dzień się kończył znaleźliśmy miejsce biwakowe i po dość zimnej nocce (bez spiworów) decydujemy wspiąć się dalej pomimo tego, że pogoda nie wróżyła nic dobrego. Po przejściu head walla pozostawiliśmy szpej i na lekko bez plecaków podeszliśmy w okolice szczytu. Niestety nie weszliśmy na najwyższy punkt z powodu opadu śniegu. Zaczęliśmy zjeżdżać dość późno co spowodowało, że zaliczyliśmy nie przewidziany biwak w trudnych warunkach. W opadzie śniegu i lejącej się na głowy wodzie ze skał, przczekaliśmy dygocząc się z zimna nockę i następnego dnia zjechaliśmy do podstawy ściany. Naszą drogę nie traktujemy jako coś niesamowitego i szczerze mówiąc gdyby nie druga połowa ściany to nie byłoby czym się chwalić. Z racji tego, że zaczęło nam trochę odbijać przez brak pogody, linię nazwaliśmy Droga Szkocka 1979r. Trudności ok. VIII, 4x AO, ok. 1000m. długości. Nie mamy wytłumaczenia skąd nazwa ale drogą „Burzy mózgow” postanowiliśmy właśnie ją tak nazwać.



Nasz skład: Marcin, Andrzej i Przemek

Stwierdziliśmy, że jest to druga Patagonia tylko, że nie wieje tak mocno. Klimat jest bardzo wilgotny.

Już chyba nigdy tam nie pojedę!



Kluczowy wyciąg za ok. VIII



Nasze szturmżarcie...



Wspinaczka drugiego dnia



Wsparli nasz pomysł i wyjazd:
Polski Związek Alpinizmu
Subaru Import Polska
Freerajdy
Regamet
Trango
Directalpine,

W imieniu naszego zespołu wielkie
dzięki!!!!

Andrzej Sokołowski



Wyciąg za VII+, 4xAO